

Czym urzekają rafy koralowe?

Ich żywiołem jest woda. Najlepiej widać je na głębokości 10–20 m. Wtedy ich kształty i barwy ukazują się w naturalnym świetle. Są jak widma. Poniżej toną w szarości, a potem w mroku. Jednak i tam zaskakują feerią barw. Wystarczy na nie rzucić snop światła. To wdzięczny obiekt dla fotografa z lampą błyskową. Odsłania wszystkie sekrety. Ja o tych kolorystycznych niuansach dowiaduję się dopiero w trakcie przeglądania zdjęć.

Koralowce zwane gorgoniami poruszają się pod wpływem prądów morskich. Kształtem przypominają monumentalne wachlarze. Inne rafy podobne są do wielkich drzew, a tzw. mózgowce mają kształt głazów narzutowych. Wszystkie są delikatne i wrażliwe na dotyk. Można je tylko oglądać. Potrącone dłonią lub płetwą obumierają, zamieniając się w martwe szare skały.

A jak wspominasz morskiego diabła?

Spotkałem go na Malediwach. Ze skrzydłami rozpiętymi na szerokość ponad 5 m przypominał olbrzymiego motyla. Do demona upodobał go dwa pokaźne rogi na czymś w rodzaju głowy z wielkimi oczami i olbrzymią paszczą, a ponadto ciemne ubarwienie potężnych płetw. Diabeł morski jest „ciekawski”. Żywo reaguje na zmiany w polu widzenia. Dostrzegł mnie i zaczął wachlować olbrzymimi skrzydłami. Ruszył w moją stronę. Opadłem na dno. Spokojnie przeczekałem, aż zaspokoi ciekawość. Ale napięcie rosnęło. Gdy się oswoiłem, zdjąłem rękawiczkę i dotknąłem jego skrzydeł. Wrażenie niezwykłe! Było to coś niesamowicie delikatnego i powłóczystego, porównywalnego z najdelikatniejszym i zwiewnym jedwabiem.

Podobno zaprzyjaźniłeś się z rekinem?

Z białym rekinem ludojadem spotkałem się nieopodal przylądka Cape Town w RPA. To była atrakcja turystyczna mrożąca krew w żyłach. Szkunerem popłynęliśmy w morze. Pod wodą zamknięto nas w klatce z mocnych stalowych prętów. Nasi przewodnicy krwιά i martwymi rybami zaczęli wabić stado. Każdy stwor miał 6–9 m długości, ważył parę ton. Wyglądał jak mała łódź podwodna. Ich pyski oglądałem z odległości kilkudziesięciu centymetrów. Szczęki mają uzbrojone w stożkowate kły wielkości ludzkiej dłoni. W mgnieniu oka miażdżyły podsuwane im kości.

Bez klatki i zabezpieczenia pomiędzy rekinami rafowymi pływałem w bazie nurkowej Stewart Cape w Nassau na Bahamach. Zanurzyłem się tam na dno podwodnej Alei Rekinów (Shark Alley), rozslawionej przez film Spielberga „Szczęki”.

Najpierw wypłynęliśmy na pełne morze. Rejs trwał około 2 godz. Tam regularnie dwa razy dziennie odbywa się dokarmianie rekinów. Gdy tylko usłyszysz warkot silnika, wypływają naprzeciw. Dotarliśmy nad Aleję Rekinów i cała ekipa z ekwipunkiem zeszła pod wodę. W ostatniej chwili zauważyłem, że moje butle tlenowe mają tylko połowę zawartości. Zanim je uzupełniono,



1. Katarzyna Dłucikówna wśród baraków na Sipadanie

2. Malediwy. Manta, czyli diabeł morski, w dole widoczny nurek

3. Belize. Żółt zielony pałaszujący langusta, na nim remora – pasażer na gapę żywiący się resztkami z „pańskiego stołu”

4. Grand Cayman, duża gąbka w kształcie maski, obok Robert Dłucik, syn dr. Dłucika seniora

5. Ślimak morski (hiszpańska tancerka), Sipadan

6. Dr Daniel Dłucik przygotowuje się do zabiegu.

towarzysze wyprawy, myśląc, że zrezygnowałem, ruszyli w podwodną trasę. Gdy znalazłem się na dnie, byłem sam, a wokół gromady rekinów. Przez pół godziny płynąłem wśród nich samopas. Podążaliśmy w tym samym kierunku. To były dla mnie najtrudniejsze dwa kwadransy w otchłaniach Atlantyku!

Zagładałeś rybom w zęby?

Rekin żyje przeciętnie 25 lat. W tym czasie wymienia około 30 tys. zębów. Gdyby podobny mechanizm regeneracyjny udało się przenieść do organizmu człowieka, to dentyści poszliby z torbami! W paszczy białego ludojada znajduje się kilkanaście rzędów uzębienia pełniącego rozmaite funkcje. Najważniejsze są te z pierwszego rzędu, największe. Mają kształt piramidy osiagającej kilkanaście centymetrów wysokości. Choć najmocniejsze i najokazalsze, łamią się i wypadają podczas walki. Wtedy zastępuje je drugi rząd, przesuwający się do przodu i rozrastający do odpowiednich rozmiarów. Szczęki rekina zaciskają się z siłą kilku ton na 1 cm², a gdy przystępuje do ataku, rozwiera je pod kątem 180°. W takich sytuacjach jego paszcza zamienia się w ścianę najeżoną setkami zębów. Wolałbym tam nie zaglądać!

Pięknie ubarwione papugoryby zamiast zębów mają drobniutkie wyrostki na wargach. Skubią nimi rafy koralowe. Odgryzają spore kawałki wapiennej skały i wydobywają zawartość jej wnętrza.

Co zachwyca w podwodnych polowaniach?

Pod wodą poluję na piękne i unikatowe obrazy – przede wszystkim na to, co dla tysięcy ludzi jest niedostępne. Aparaty fotograficzne wysokiej klasy pozwalają na uchwycenie wielu rzeczy niewidzialnych gołym okiem.

Innych obiektów używam, gdy fotografuję duże ryby, a innych gdy chcę pokazać koniki morskie albo niesamowicie kolorowe ślimaczki nagoskrzelne



na rafach koralowych. Długo czyhałem na „hiszpańską tancerkę”, niezwykle ruchliwego i kolorowego ślimaczka otaczającego się czymś w rodzaju woalki. Ale wreszcie się udało!

Wodna toń pulsuje życiem. Jest pełna ruchu. Obrazy szybko się zmieniają. Czasem trzeba klęczeć i cierpliwie czekać kilka kwadransów, aż wreszcie nadpłynie to, o czym się marzyło.

A jak wygląda podwodna Polska?

Nurkowałem w okolicach Gdańska, Łeby i Ustki. Zapamiętałem spoczywające tam wraki. Bałtyk jest dla mnie zbyt chłodny i mulisty. Flora nie jest tak kolorowa jak w ciepłych morzach, a i ryb też nie za wiele. Trzeba mieć szczęście, aby spotkać się z dorszem. Za najpiękniejsze polskie miejsce pod wodą uważam „Koparki” w pobliżu Jaworzna na Śląsku. To sztuczny akwen o głębokości do 18 m (dawniej była tam kopalnia dolomitu) wyróżniający się wyjątkowo przejrzystą wodą. Żyją tu wspaniałe okazy szczupaka, okonia i innych ryb słodkowodnych. Ma bujną florę, a jako eksponat – porośnięte wodorostami koparki, kiedyś wydobywające piach. Jest chroniony jako rezerwat. Jego użytkownikami są nurkowie. Organizują tam szkolenia.

Z czego słynie doktor Dłucik?

Specjalnością mego gabinetu jest implantologia i chirurgia stomatologiczna. Przez ponad 20 lat pracowałem w Klinice Chirurgii Szcękowej w Katowicach. Mam specjalizację II stopnia. Implantację zajmuję się od 1984 r. Byłem świadkiem jej narodzin. Wtedy, po raz pierwszy w Polsce, zainicjował ją mój starszy kolega dr Leonard Koźdoń. Wówczas tytanowe wkręty we współpracy z Politechniką Śląską produkowała dla nas Mikrohuta w Będzinie. Trudny wtedy do nabycia tytan pochodził z blach odzyskiwanych z rosyjskich łodzi podwodnych przeznaczonych na złomowanie. ❏

Rozmawiał Henryk Szczepański



Dr Dłucik jest jednym z pionierów polskiej implantologii i mistrzem dentystyki estetycznej. Regeneruje połamane szczęki, a uzębieniu przywraca naturalną barwę. Gabinet prowadzi od 34 lat. Prócz pracy zawodowej pasjonuje go życie ukryte pod wodą. Jego sekrety odsłania na stronie autorskiej fotogalerii: <http://dlucik.pl/o-nas/hobby/>